

---

# Z I E M I A

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY  
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

---

Z NASZYCH KRAJOBRAZÓW.



Ryc. 199.

WYDMA PRZY GRANICY OD STRONY DĄBKA.

Fot. B. Niklewski.

# OSOBLIWOŚCI PRZYRODY POLSKI.

MARJA UZIEMBŁOWA.

## FLORA PIASCZYSTEGO STRĄDU I WYDM NADMORSKICH.

Polskie wybrzeże morskie rozciąga się na przestrzeni 144 km. Charakter morfologiczny wybrzeża da się ująć w trzy typy: wybrzeże urwiskowe, wybrzeże płaskie i najdłuższe wybrzeże wydmore, rozciągające się na przestrzeni około 73 km.

Na piaskach nadmorskich pojawia się liczniej roślinność w miejscach, gdzie ruch fal nie sięga. Gromadzą się tu przeważnie rośliny jednoroczne, jak solanka kolczysta (*Salso-*

pomocą kłączy wydmuchrzyca piaskowej (*Elymus arenarius*), piaskownicy (*Ammophila arenaria*) i turzycy piaskowej (*Carex arenaria*), pojawiających się przeważnie w okresie późniejszym tworzenia wydmy.

Rośliny te są bardzo ciekawe pod względem biologicznym. Dzięki wytrzymałości mechanicznej i wegetatywnemu rozmnażaniu wychodzą one zwycięsko w walce z nawianym piaskiem i wiatrami. Dużą też korzyść w warunkach nadmorskich oddają roślinom tym niektóre przystosowania. Według badań Warminga piaskownica zwiija swoje liście w czasie suszy, a rozwija przy dostatecznej ilości wody w podłożu.

Wydmuchrzyca okryta jest cienką warstwą wosku, nadającą jej zabarwienie szaro-niebieskie. Wosk ten ochrania ją przed nadmierną transpiracją, spowodowaną silnymi wiatrami. Podobne przystosowania przed silną transpiracją spotyka-

my też u innych roślin nadmorskich np. u mikołajka (*Eryngium maritimum*), wierzby wawrzynkolistej (*Salix daphnoides*), u których szaro-niebieski odcień wyraźnie występuje.

Gdy wydma osiągnie znaczniejszy stopień ustalania (t. zw. biała wydma), osiedlają się na niej inne gatunki jak lepiężnik (*Petasites tomentosus*), groszek nadmorski (*Lathyrus maritimus*), mikołajek (*Eryngium maritimum*), które również przyczyniają się do wiązania piasku. Mikołajek zespala piasek za pomocą głęboko sięgających korzeni. Zakorzenianie się głębokie mikołajka jest objawem przygotowania do stosunków wilgotności podłoża, które głębiej w piasku, mniej ulegają wahaniom, niż bliżej powierzchni,



Ryc. 200.

MORZE Z WYDMĄ PRZYBRZEŻNĄ.

Fot. B. Niklewski.

*la Kali*), dziobak nadmorski (*Cakile maritima*), łoboda nadbrzeżna (*Atriplex littorale*). Wśród tych można też spotkać trwałe, jak: honkenję (*Honckenja peploides*), turzycę piaskową (*Carex arenaria*), piaskownicę zwyczajną (*Ammophila arenaria*), kostrzewę zwyczajną (*Festuca rubra*). Rośliny, porastające piaski, przyczyniają się w dużym stopniu do umacniania tychże i tworzenia wydmy ustalonych.

W pierwszym stadium tworzenia się wydmy biorą udział także rośliny jednoroczne, których budownicza czynność jest krótkotrwała. Główną jednak rolę w zapoczątkowaniu ustalania piasków spełnia honkenja, turzycyca piaskowa, kostrzewa czerwona.

Dalsze zestalanie piasków odbywa się za-

Wydma biała może przejść w odpowiednich warunkach w wydmy szarą. Czynnikiem wpływającym na zmianę wydmy białej w szarą (porośniętą gęsto roślinnością) są: 1) Tworzenie się próchnicy. Na ustalonym piasku zaczyna rośliność rozrastać się coraz bujniej. Odpadające corocznie części niezwiązane wiatrem gniją i butwieją, wytwarzając próchnicę nadającą piaskom szare zabarwienie. Im więcej tworzy się próchnicy, tem silniej zmieniają się własności fizyczne podłoża. Stosunki wilgotności wydmy stają się bardziej uregulowane, ponieważ piasek zawierający próchnicę mniej przepuszcza wody do warstw niższych, a wysuszenie powierzchni nie jest tak silne, jak w piasku czystym. 2) Przystosowania się roślin do zmienionego środowiska. Wskutek zmiany własności podłoża, zmienia się też i sposób rozrastania się roślin, a mianowicie mniej rozwijają się części podziemne, a bujniej krzewią się nadziemne, osłabiając w ten sposób bezpośrednie działanie wiatru i deszczu. Rośliny jednoroczne, np. dziobak (*Cakile maritima*) albo solanka (*Salsola Kali*), pokrywają nieraz w tych warunkach znaczne przestrzenie. Z roślin porastających szarą wydmy i płytko się osiedlających należy wymienić: kocanki piaszkowe (*Helichryrum arenarium*), rozchodnik ostry (*Sedum acre*), jastrzębiec kosmaczek (*Hieracium pilosella*), niektóre gatunki turzycy (*Carex*). Głębiej w piasek sięgają korzeniami: jastrzębiec baldaszkowy (*Hieracium umbellatum*), przelot zwyczajny (*Anthyllis vulneraria*), lnica wonna (*Linaria odora*) i t. p.

Wszystkie te rośliny tylko wtedy mogą się dobrze rozwijać, kwitnąć i owocować, gdy nasypywanie świeżych warstw piasku zupełnie ustanie lub też jest bardzo nieznaczne. Prócz roślin wyższych osiedlają się na wydmy szarej mchy *Polytrichum* (płonnik), tworzące zwarte skupienia, z porostów chrobotek



Ryc. 201.

WIERZBA ROKITA NA WYDMIE.

Fot. B. Niklewski.

(*Cladonia*) i inne. Im gęściej porośnięta jest wydma, tem mniej znajduje się na niej roślin silnie się zakorzeniających. Na uszkodzonej i obnażonej wydmy przez silne burze pojawia się *Ammophila* i *Elymus* (wydmuchrzyca). Są one niestrudżonymi budowniczymi wydmy. Wydmuchrzyca na wydmy szarej ukazuje się w niewielkiej ilości, nie lubi bowiem ziemi o znacznej zawartości próchnicy. Podobnie piaszkownica.

Ostatecznym więc rezultatem walki roślinności z żywiołem ruchomych piasków i ustalenia ich jest wydma szara. Ogólny charakter wydmy zależy głównie od osiedlenia się odpowiednich zbiorowisk roślinnych i walki między



Ryc. 202.

WIERZBA WAWRZYNKOLISTNA NA WYDMIE.

Fot. B. Niklewski.



Ryc. 203. WOSKOWNICA, ELEMENT OCEANICZNY. Fot. B. Niklewski.

niemi. Najwyższym szczeblem ustalania wydmy są wydmy zalesione. Tworzą one trwałą zaporę przeciw niszczącemu działaniu morza i wiatrów. Rozwój wydmy dzięki pracy pewnych dominujących gatunków roślin można przedstawić następująco:

Wydmy strądowe — *Honckenja*, wydmy białe — *Elymus* i *Ammophila*, wydmy szare — tworzenie się próchnicy i zwieranie porastającego kobierca roślin. Wśród roślin rosnących na wydmach i umacniających piasek dominuje mikołajek, jako wspaniała ozdoba naszego strądu i roślina zabytkowa. Stanowiska mikołajka spotykamy w okolicy Gdyni, Oksywiu, Radłowa, Rewy. We



Ryc. 204.

MIKOŁAJEK NADMORSKI.

Fot. B. Niklewski.

JAN SOKOŁOWSKI.

## W SPRAWIE OCHRONY PTAKÓW.

Na VII zjeździe Państwowej Komisji Ochrony Przyrody w Warszawie dn 14 grudnia 1925r. pp. prezes Al. Janowski i prof. Wł. Szafer poruszyli pilną potrzebę zorganizowania w Polsce towarzystwa ochrony ptaków.

Minął rok, a sprawa ta niestety przebrzmiała bez echa. Widocznie niema jeszcze u nas należącego zrozumienia dla piękności przyrody i dla

wielkiej estetycznej wartości ptaków i ich doniosłej roli w gospodarstwie człowieka!

Ptak toć to najpiękniejsza ozdoba krajobrazu. Czemże byłoby wybrzeże morskie bez mewy, pole bez skowronka, park bez słowika, a las bez kosa? Bez ptaków wiosna straciłaby swoją muzykę i zapanowałaby głucha cisza a drzewa gnębione przez legje owadów pre-

dziej czy później musiałyby wyschnąć. Trudno będzie odświeżyć nerwy stargane życiem wielkomięjskim skoro nastanie czas, w którym zamilknie głos kukułki i świergot jaskółek. Dzisiaj chwala Bogu ptaki jeszcze nie są doszczętnie wytępione, lecz mała ich ilość daje się nieraz już dotkliwie odczuć. Czy można sobie wyobrazić piękniejszy widok nad szybującego wysoko orła? A kto z nas go widział? Z pewnością niewielu. Natomiast często możemy oglądać olbrzymie obszary lasów zniszczone przez owady, lasów, które wyglądają jakby pożar po nich przeszedł, jak cementarysko roślin o rozpaczliwym smutku i melancholji. Straty wynikające z takich klęsk wynoszą wiele milionów, a pochodzą z zakłócenia równowagi w przyrodzie, głównie z braku ptactwa, które nie może już powstrzymać rozwoju szkodników. Sam obserwowałem jak w r. 1924 w Poznańskim w okolicy Pniew, podczas ogólnego zniszczenia, jeden tylko lasek sosnowy ocalał i to dzięki temu, że codziennie odwiedzało go stado szpaków, zjadających szkodliwe liszki sówki chojnowki.

Pożyteczność i znaczenie estetyczne ptaków jest już od dawna znane i uznane. Istnieje na ten temat obszerna literatura i wprost przykro mi, że muszę o tem pisać, jakby o rzeczach nowych. Za granicą już dawno oceniono należyte niebezpieczeństwo wynikające z utraty ptaków i poczęto energicznie działać. Wszystkie kraje cywilizowane posiadają ustawy i osobne towarzystwa ku ochronie ptaków. W Niemczech n. p. istnieje 5 takich towarzystw z których każde posiada po kilka tysięcy członków i wiel-

kie kapitały. Całe wyspy, na których gnieźdzą się mewy i rzadkie ptaki morskie, wydzierżawia się tylko w tym celu, aby stworzyć im warunki istnienia. Między innymi istnieje także taki teren ochronny pod Nowym Portem w W. M. Gdańsku. Za ochranianie gniazd wielkich ptaków, n. p. orłów, puchaczy i t. d. wypłaca się właścicielom ziemskim premje, lub rozdaje medale. Towarzystwa te agituja wśród nauczycieli i młodzieży szkolnej za ochroną ptaków i wpajają ideę „Heimatschutzu”. Przez ochronę starają się wzbudzić miłość do kraju; wiedzą bowiem, że pojęcie ojczyzny staje się mgliste i niejasne, skoro braknie przywiązania do rzeczy konkretnych, a człowiek oderwany od przyrody popada łatwo w nastrój międzynarodowy i bezwyznaniowy, który wytwarza się zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych.

A u nas? Wprawdzie istnieje Państwowa Rada Ochrony Przyrody, lecz ochroną ptaków dotychczas się nie zajęła. W dziedzinie ptaków bez pomocy szerszego ogółu racjonalna ochrona nie może być owocną. Osobne towarzystwo utworzone na wzór tych, które już od dawna istnieją zagranicą, jest u nas koniecznie potrzebne i miałyby wdzięczne pole działania. Tyle palących kwestyj czeka rozwiązania, począwszy od zreformowania przestarzałych przepisów łowieckich i ochraniarskich, a skończywszy na zarejestrowaniu gniazd i siedzib naszych rzadkich ptaków. Dzisiaj można jeszcze dużo uratować, lecz obyśmy kiedyś nie żałowali, że już jest zapóźno i oby nam przyszłe pokolenia nie zrobiły zarzutu, że byliśmy zmaterjalizowanymi i gnuśnymi krótkowidzami.

Ks. WŁADYSŁAW ŁĘGA.

## WYCIECZKA DO POJEZIERZA BRODNICKIEGO.

Okolice Brodnicy bogata jest w piękne jeziora, które się ciągną w kilku pasmach mniej więcej w kierunku południkowym. Urok tych jezior polega głównie na bogatym zarzewieniu ich brzegów sosną, brzozą, grabem i dębem, na wysokim, stromym, przerywanym niekiedy jarami zboczu i na licznych tworzących się na jeziorach wyspach i półwyspach, zwykle zalesionych. W pierwszych dniach września b. r. wybrałem się tam, by zebrać

niewiele materiału krajoznawczego, szczególnie archeologicznego i etnograficznego.

Rozpocząłem od Lembargu nad Lutryną (st. kol. Konojady). Jest tam grodzisko wczesno-historyczne, należące do łańcucha fortyfikacji staropolskich, które licznie są rozsiane nad Ossą i Lutryną<sup>1)</sup>. Nasyp grodziska jest

<sup>1)</sup> Ossowski. Mapa Arch.—Ks. Łęga, Grodziska okolicy Grudziądza w Zap. T. N, Tor., VI.



Ryc. 305.

JEZIORO PARTĘCIN.

Fot. J. Kołodziejczyk.

całkowicie sztucznie usypany nad rzeką, blisko Mileszew, ma kształt owalny  $45 \times 50$  m. Ceramika tam znaleziona należy do starszej fazy okresu grodziskowego, krawędzie naczyń mało wygięte, ozdoby prymitywne.

W pobliżu grodziska jest staw i młyn w otoczeniu starych drzew. Z wysoko położonej szosy od strony Mileszew wygląda ten staw jak srebrny medalion w obramowaniu złocistym jesiennych drzew. Z poza drzew wygląda wieża kościoła lembarskiego.

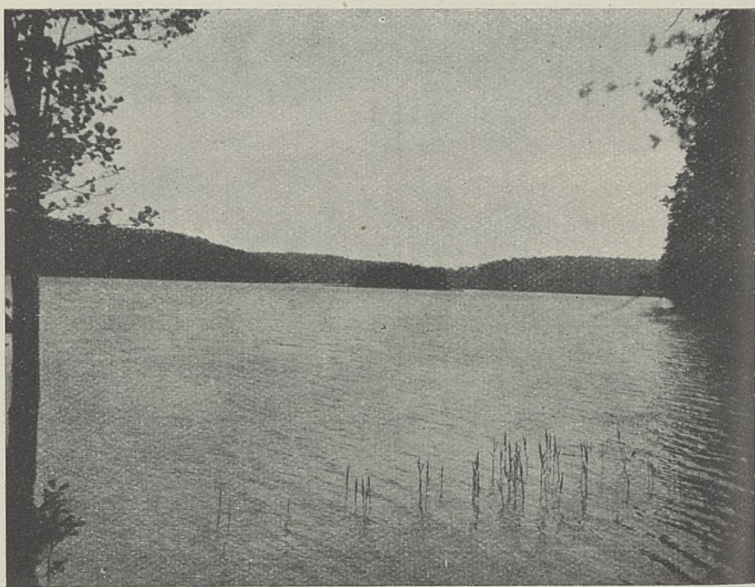
Na pld.-wschód od Lembargu jest pasmo jezior najczęściej wysunięte na zachód z całego pojezierza brodnickiego. Są to mianowicie jeziora Wądryńskie, „Oleczno” i Grzybnieńskie. Pierwsze z nich ma kilka półwyspów, częściowo zadrzewionych, traci jednak przez swe płaskie brzegi mało zalesione. Drugie dwa jeziora przedstawiają się dość okazale z wysokiego okopu nad jeziorem „Oleczno” przy drodze z Wichulca do Bobrowa<sup>1)</sup>. Jest to jak w Lembargu sztucznie usypane grodzisko wczesno-historyczne typu nizinnego o kształcie owalnym.

Wieś Bobrowo ze starym ko-

<sup>2)</sup> Efr. R. T. N. Toruń, I, 22. — Lissauer, Denkmäler, 185.

ściołem zamieszkała jest przeważnie przez Niemców dzięki oddaniu majątku przez Czapskich kolonizacji pruskiej. Dla etnografa warte wspomnienia są w Bobrowie: obraz Matki Boskiej malowany na blasze nad portalem kościoła i także obrazy na ścianie wschodniej, przedstawiające Chrystusa ukrzyżowanego i płaczące niewiasty. Brama z drzewa zdobi wejście do ogrodu plebańskiego. Naśladuje ona w połączeniu filarów z łukiem architektonikę gotycką, pozatem ma motywy ludowe jak słońca z promieniami wyróżnione „ażurowo” w desce. W lesie przy drodze do Grzywna jest stara figura. Jest

to mianowicie słup czworoboczny w górnej części rozszerzony. Na nim stoi figura Matki Boskiej, rzeźbiona w drzewie, otoczona szkłem. Wykonanie twarzy i sukni, układ fałd wskazują na zdolnego rzeźbiarza. Figura łączy się harmonijnie z leśnym krajobrazem, należy ona do typu dziś już rzadkiego na Pomorzu, zamiast podstawy w kształcie słupa drzewnego używa się bowiem ogólnie murowanej. Nad jeziorem Wądryńskim spotykam chłopca, czyli jak mówią na Pomorzu „gbura”, uprawiającego rolę. Pozdrawiam go pomorskiem:



Ryc. 206.

JEZIORO CICHE.

Fot. J. Kołodziejczyk.

— Boże pomagaj.

— Versteht nicht polnisch —  
brzmi odpowiedź. Był to jeden  
z kolonistów niemieckich.

Z Bobrowa pojechałem do  
Tamy Brodzkiej, aby stąd zwie-  
dzić najpiękniejszą partję poje-  
zierza koło Bachotka i Cichego.  
W Tamie Brodzkiej jest za wsią  
figura murowana, w której wnę-  
ce jest płaskorzeźba drzewna  
przedstawiająca M. B. z dzieciąt-  
kiem Jezus. Szeroki, długi płaszcz  
M. B. wskazuje na to, iż rzeź-  
biarz naśladował prawdopodobnie  
obraz M. B. z Łąkiego, słynący  
niegdyś cudami.

Nad potokiem łączącym je-  
zioro Bachotek z Drwęcą wznosi  
się okazały wiadukt kolejowy, poprzez który  
jest piękny widok na okolicę, przylegającą  
do Drwęcy. „Gdzie Bachotek?“, pytam chłopca,  
„ajwo” wskazuje ręką kierunek.

Jezioro bachockie zajmuje obszar 221 ha,  
jest głębokie 30 m.<sup>1)</sup> Prócz północno-wscho-  
dniej części jest ono otoczone lasami. Uroz-  
maicone jest ono półwyspami oraz piękną, za-  
drzewioną wyspą, Dzięki uprzejmości właści-

<sup>1)</sup> Schriften der Naturforsch. Ges. Danzig N. E.,  
VII, 69.



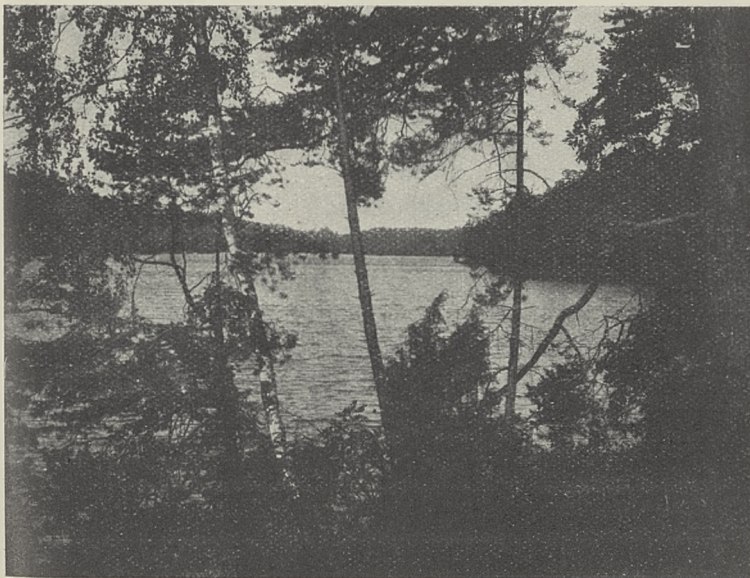
Ryc. 207.

JEZIORO BACHOTEK.

Fot. J. Kołodziejczyk.

ciela Bachotka uzyskałem łódź i przy świetle  
zachodzącego słońca przemknąłem się po ci-  
chej, błyszczącej tafli wody ku ciemnej, tajem-  
niczej wyspie. Tumany brzęczących komarów  
towarzyszą nam. Na wyspie pasą krowy i ko-  
zy, które się tu przewozi łodziami na cały se-  
zon letni. Śnać było stęsknione za stajnią  
i za ludźmi, bo ledwośmy się ukazali na wy-  
spie, koza przyczepiła się do nas — chodziła  
krok w krok za nami, a gdyśmy chcieli wra-  
cać, skoczyła od razu w naszą łódź, becząc  
żałośnie, gdyśmy jej nie zabrali.

Brzeg wyspy jest na zachodzie  
stromy i wysoki, pozatem ma łagodny  
spadek, na wschodzie nawet  
płaski, co nasuwa przypuszczenie,  
iż wyspa z tej strony była nie-  
gdyś złączona z półwyspem, tu  
właśnie wysuwającym się w jezio-  
ro. W północno-zachodniej czę-  
ści wyspy, stwierdziłem dzięki  
wskazówkom p. Dziegielewskiego  
grodzisko dobrze zachowane,  
dotychczas w literaturze niezna-  
ne. Jest to owal 12 × 22 m. z wa-  
łem 4 m. szer. i z pogłębieniem.  
Na północ i południe są fosy.  
W pobliżu, nad jeziorem Stra-  
żym, na północ stąd leżącym,  
są dwa grodziska zbadane już  
przez b. Muzeum Prowincjonalne



Rys. 208.

JEZIORO MIELIWO.

Fot. J. Kołodziejczyk.



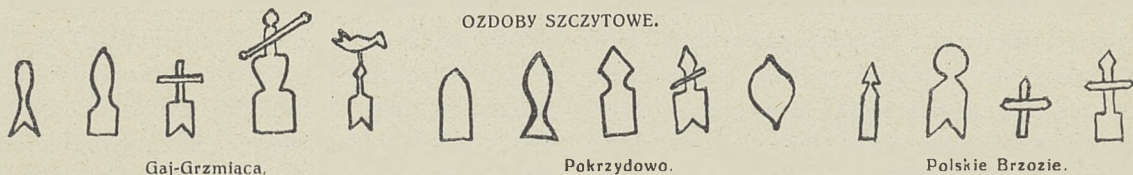


Najpiękniejsze jeziora całego pojezierza są przy Cichem. Mianowicie na zachód jest „Cichówka” z wysokimi brzegami zarosłymi starami sosnami, wznoszącymi się tuż nad wodą.

przemysłu ludowego jak tkactwo, garncarstwo, bednarstwo i t. p. Niestety nie miałem czasu, by je bliżej badać.

Na północ stąd jest jezioro Łąkorskie, na

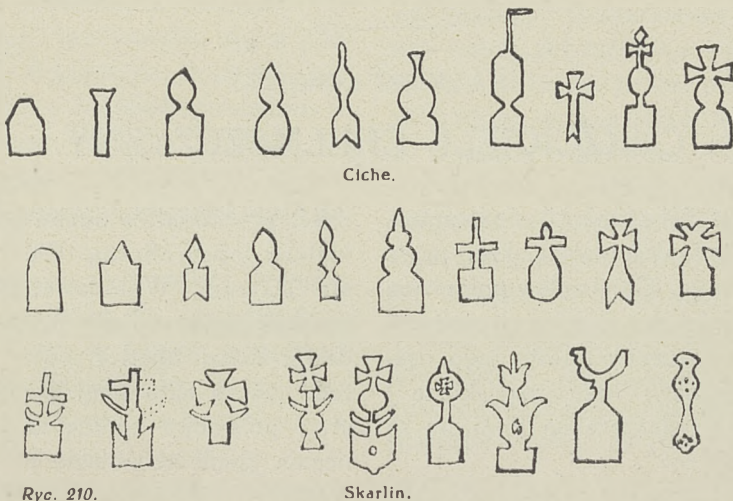
OZDOBY SZCZYTOWE.



W pośrodku jeziora jest wyspa zalesiona. Na północo-wschód są jeziora Wielkie i Małe Partęcińskie. Pierwsze ma dwa półwyspy: południowy i północny oraz małą wysepkę, wszystkie zalesione.

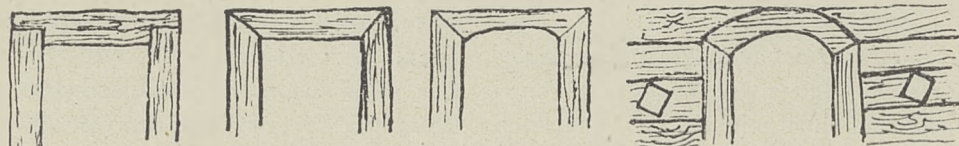
Jezioro Małe Partęcińskie ma śliczne strome brzegi, z których poprzez drzewa i krzewy widzi się nisko u swych stóp jezioro

północo-wschód Skarlińskie. Nie należą one do najpiękniejszych, z powodu słabego zalesienia, ale ciekawe dlatego, że są tam stare palafity. W Łąkorku jest przy „kanale” 25 rzędów pali sosnowych, na których niezawodnie stały chaty w czasach przedhistorycznych. W Skarlinie są trzy rzędy pali zdaje się dębowych, była tu zape-



Ryc. 210.

Skarlin.



Ryc. 211.

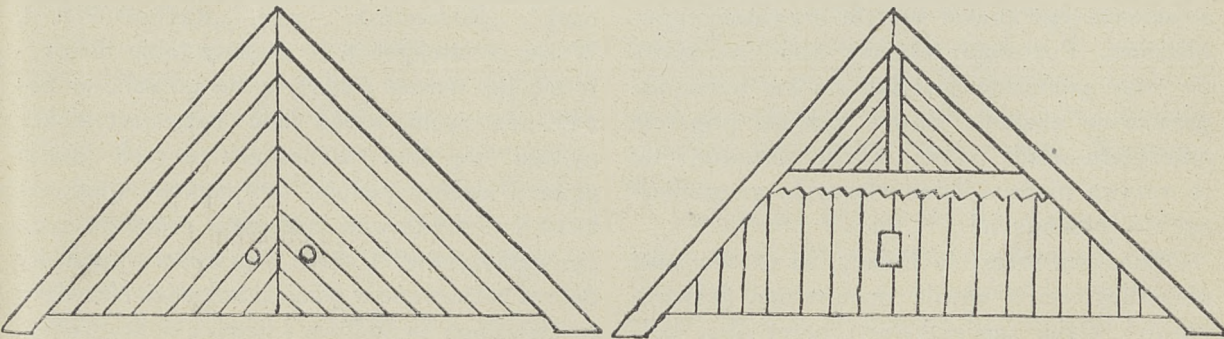
SKARLIN. ODRZWIWA.

ro urozmaicone kilkoma wcięciami, które zapuszcza w ląd.

W Cichem jest dużo chat z drzewa. Ozdoby szczytowe, bardzo prymitywne są: odmiany strzały, jakby skrzypce, chorągiewka, krzyże. W Cichem zachowały się też różne gałęzie

wne bardzo mała osada. Brak wykopalisk nie pozwala na datowanie tych zabytków.

W Skarlinie zachowało się dużo okazów budownictwa drzewnego. Chaty symetryczno-dwuizbowe. Węgiel na rybi ogon, dach kryty słomą zakończony drażkami lub wróblami,



Ryc. 212 i 213.

SZCZYTY CHAT W POLSKIM BRZOZIU.

szczyt z desek pionowych, na szczycie ozdoby, z których najciekawsze są krzyże z półksiężycem, krzyż wyróżniony w tarczy, kogut, kwiat, i ozdoba z dziurkami wypalanymi gorącym żelazem. Oddzwia tworzą jak zresztą i w Pokrzydowie, Brzoziu i Cichem czworobok, dwie chaty mają łuk względnie półłuk, jedna chata ma z jednej i drugiej strony drzwi małe oryginalne okienko. Jest ono w formie czworoboku wycięte w belce zrębu.

Również w Łokorzu i w Żbicznie jest dużo chat z drzewa a ozdoby szczytowe, po części odmienne od podanych poprzednio. Zakrótko się tam jednak zatrzymywałem, by je przerysować.

Wracałem z pojezierza brodnickiego z tem przeświadczeniem, iż zwiedziłem jedną z najpiękniejszych na Pomorzu pod względem krajobrazu okolicę, która może być źródłem nie tylko przyjemnych wrażeń, ale i kopalnią badań naukowych.

KAZIMIERZ KONARSKI.

## CHRZCICIELE CHEŁMSZCZYZNY.

„Rosyjska nadbużańska kraina<sup>1)</sup> przypomina, pod względem narodowościowym, kraj przez długi czas zalany wodą. Choć zalew polonizmu wraca coraz wyraźniej do swych naturalnych granic, to jednak piaszczyste i ilaste jego osady w bycie i pojęciach ludu rosyjskiego<sup>2)</sup> w Chełmszczyźnie, a zwłaszcza na Podlasiu są jeszcze bardzo widoczne”.

Temi słowy rozpoczyna swój memoriał p. Mirosław, syn Adolfa, Dobriański, urzędnik do specjalnych poruczeń przy Gen.-Gubernatorze Warszawskim<sup>3)</sup>. Memoriał, datowany z czerwca 1887 roku, adresowany jest do Hurki i obliczony na to, by trzymać w nieustannem napięciu antypolskiem władze warszawskie. Stanowi on tak plastyczną ilustrację rządów rosyjskich w Królestwie Kongresowem u schyłku zeszłego wieku, że wszelki komentarz doń wydaje się zbyteczny.

Pan Dobriański pisze dalej.

„Postarano się już wprawdzie o usunięcie tych naleciałości w dziedzinie życia cerkiewnego, społecznego i gospodarczego, przywrócono, dzięki szkołom i urzędowi, językowi rosyjskiemu jego prawa w życiu prywatnem i publicznem. Pozostaje wszakże dziedzina, gdzie ów osad polonizmu nie tylko się nie ściera, ale przeciwnie znajduje nawet nieomal poparcie autorytetu władz państwowych. Dziedzina ta, to sprawa pisowni imion własnych, geograficznych i rodzinnych”.

Wiadoma rzecz, że Polacy, za czasów swej niepodległości, z chwilą opanowania jakiegokolwiek kraju, zamieszkałego przez obcą lud-

ność, przerabiali w duchu polskim jego nomenklaturę topograficzną. Wtedy to rosyjskie miasta „Chołm, Wołodawa, Bieła, Mieżyricze” przekształcone zostały na polskie „Chełm, Wołodawa, Biała, Międzyrzec” i t. p. Zdawało się tedy rzeczą naturalną, że z chwilą upadku państwa polskiego znikną na rosyjskiej etnograficznie glebie te polskie naleciałości językowe. Niestety, tak się nie stało. Książę Czerkasski<sup>4)</sup> zdołał wprawdzie przywrócić rosyjską formę nazwom „Chołm, Zamostje, Bieła”, ale narówni z niemi, zarówno w mapach sztabu generalnego, jak w spisach pocztowych i telegraficznych, jak wreszcie w urzędowym, wydanym w r. 1887, skorowidzu miejscowości Królestwa Polskiego czytamy skażone (urodliwi): „Szczebreszyn” zamiast „Szczebreszin”, „Łęczna” zam. „Łuczna”, choć lud zachował dla tych nazw rdzenne rosyjskie formy.

Nie mniejszą doniosłość posiadają i rodzinne nazwiska rosyjskiej ludności Chełmszczyzny. Wiele z tych nazwisk spolszczało przez zamianę końcówek „ko, uk, juk” na „owicz, ewicz, ski” i t. d. np. „Leszczyński” zamiast „Leszczuk”, „Radomiński”, zam. „Radko” i t. d. W sferze inteligencji przemiany takie dokonały się już dawno i zdążyły się utrwalić w codziennem życiu, wśród ludu natomiast dokonują się one w naszych oczach dzięki agitacji księży, panów, półpanków (podpanków) i t. d. Dawne nazwiska rodzinne tych „perekińczyków”<sup>5)</sup> są w większości wypadków dobrze zachowane w pamięci ludności. Nazwiska te utrwalone są nadto w księgach metrycznych,

w starych księgach ludności i w innych dawniejszych aktach i mogą być dzisiaj bez trudu odtworzone w ich prawnym brzmieniu, jeśli tylko miejscowe władze administracyjne, sądowe i duchowne zechcą na to zwrócić uwagę. — Jeśli, przeciwnie, minie 20 — 30 lat bez przeciwdziałania temu antyrosyjskiemu nastrojowi ze strony organów władzy, to wówczas spolonizowane nazwiska ustalą się na dobre i przerwie się rodowa nić, wiążąca Zabuzan z narodowością rosyjską. — Nazwiska „Sereda, Gusak, Szilo, Bojarczuk” przekształcą się w „Seredyński, Gusiński, Szydłowski, Bojarski” i t. p. Nazwisko o rosyjskim brzmieniu służyłoby tu piętnem, wskazującym zarówno władzom jak i ludności na rosyjskie pochodzenie i prawosławne wyznanie osobnika, noszącego dane nazwisko.

Jeśli zwrócić uwagę na wysiłki, podejmowane przez rząd niemiecki dla usunięcia francuskich imion własnych w Alzacji, a polskich na Śląsku i w Poznańskim, lub przez rząd austriacki w Styrii, Karyntji i w Krainie — madyarski na Węgrzech, a polski (sic!) — w Galicji, to prosta droga prowadzi do wniosku, że sprawa ta nie jest pozbawiona doniosłości państwowej”.

Uwagi p. Dobriańskiego trafiły na podatny grunt. Przemianowanie nazw uznano istotnie za sprawę doniosłej wagi, wciągając w jej orbitę najwyższe nie tylko administracyjne, ale i naukowe władze ówczesnego Królestwa Kongresowego.

Do gubernatorów siedleckiego i lubelskiego wysłano polecenie opracowania spisów miejscowości, położonych w strefie „rosyjskiego” zaludnienia, a noszących bądź wyraźny charakter bądź choćby ślady polskiego pochodzenia, czy raczej wpływu. Do każdej nazwy winien być dodany projekt jej rekonstrukcji w duchu rosyjskim.

Listy nastrojone są na wysoki patos. „Owe ślady byłego panowania na Zabuzu polskości i katolicyzmu, pisze Gen.-Gubernator, wywierają na ludność rosyjską przygnębiające wrażenie, jako wspomnienia ciężkiej przeszłości (tłazęłago proszłago). Dają one tej ludności powód do przypuszczeń, że rząd albo nie uważa za możliwe usunąć tego, co stanowi dzieło rąk wrogów prawosławia i narodowości rosyjskiej,

albo też, że uważa za zbyt cenne zmieniać polskie nazwy odwiecznych osiedli ludu rosyjskiego”.

Osobne polecenia wystosowano pod tymże adresem w sprawie kontroli nad polonizacją nazwisk w metrykach i innych aktach stanu cywilnego.

Zbieranie materiałów trwało zgórą półtora roku. W sierpniu 1888 r. pisze gubernator siedlecki, że wprawdzie listy nazw są już gotowe, ale ponieważ projektowana ich rekonstrukcja jest rzeczą skomplikowaną i wymaga współpracy językoznawcy, przeto ostateczne wykończenie listy nie może nastąpić wcześniej, jak w końcu września tegoż roku. Przesyłając ostatecznie dopiero w styczniu 1889 r. żadaną listę, uzupełnia ją gubernator pismem, w którym podaje założenia, na jakich się przy projektowaniu nowych nazw opierał.

„Za podstawę przy zmienianiu nazw przyjęto dążność do tego, by w rosyjskiej strefie gubernji siedleckiej lokalne nazwy uzyskały rosyjskie dźwiękowe oblicze (oblik). Dla jego odtworzenia usunięto nawarstwienia polonizmów, podstawiono rosyjskie dźwięki zamiast polskich, zgodnie z ogólnymi zasadami dźwiękowej korelacji obu języków i usunięto te specyficzne właściwości polskiego wokalizmu i konsonantyzmu<sup>6)</sup>, dla których znajdują się w fonetyce rosyjskiej stałe i niezmiennie równoważniki. W niektórych wypadkach utrzymano nazwy historyczne, zachowane w pamięci ludu, kiedyindziej dano pierwszeństwo nazwom nowym, czysto rosyjskim, stworzonym i przyjętym przez lud. Przy tego rodzaju zmianach, kończy p. gubernator, projektowane przezemnie nowe nazwy z łatwością i w krótkim przeciągu czasu zostaną przyjęte przez ludność”.

Nadesłane z Siedlec, a niebawem i z Lublina materiały wymagały naukowej oceny i rewizji, to też Gen.-Gubernator skierował je do kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego z poleceniem powołania w tym celu specjalnej Komisji spośród profesorów Uniwersytetu Warszawskiego.

Do komisji tej, jak wynika z raportu kuratora z marca 1889 r. — pod nieobecność Apuchtina podpisał raport zastępca jego Ławrowski — weszli: dziekan wydziału historyczno-filologicz-

nego Budiłowicz, sławiści i historycy języka rosyjskiego Smirnow, Kułakowskij i Grot, wreszcie historyk Cwietajew.

Prace komisji trwały zaledwie miesiąc. Uwagi nad projektami obu gubernatorów potraktowano oddzielnie, redagując odpowiedź w postaci dwóch niezależnych prawie od siebie referatów. Odpowiedź ta brzmi w skróconym przekładzie<sup>7)</sup>, jak następuje: Lista gub. Siedleckiej. Lista ta składa się z 5 rubryk. W pierwszej zestawione są obecnie urzędowe nazwy miejscowości w liczbie 518. W drugiej gminy, do których miejscowości te należą. Trzecia podaje nazwy miejscowości w ich lokalnym, ludowym brzmieniu. W czwartej podane są nazwy kilkunastu (17) miejscowości, według piśmowni odszukanej w starych aktach. Piąta rubryka zawiera projekty nowych nazw dla wspomnianych 518 miejscowości.

Sprawdzenie danych, zawartych w pierwszych czterech rubrykach jest rzeczą dość trudną, większość bowiem objętych tym spisem miejscowości, to drobne wioski — niekiedy nawet oddzielne osiedla ludzkie. Napróżno szukalibyśmy o nich wzmianek w słownikach geograficznych. Tem niemniej komisja, posiłkując się kryteriami wewnętrznymi oraz pewnymi niekompletnymi zresztą danymi, zacerpniętymi z wydawnictw podręcznych, doszła do wniosku, że przekazany jej do zbadania materiał topograficzny przedstawia się naogół dość dodatnio. Dotyczy to zwłaszcza pierwszych dwóch rubryk, opracowanych na podstawie urzędowych danych. Możliwsze już są błędy w trzeciej rubryce, gdzie zebrane są ludowe nazwy miejscowości. Dane te, zdobyte drogą prywatnych dochodzeń, nie noszą oczywiście charakteru urzędowego. Sądząc z obfitości polonizmów w tej rubryce nawet w powiatach bardziej oddalonych od polskiej granicy etnograficznej, jak Bielski i Włodawski, można się domyślać, że przy zbieraniu tych nazw nie czyniono wyraźnej różnicy między ludem rosyjskim i polskim, lub spolszczonym. Niekiedy spotykamy w tej rubryce i nazwy dość sztuczne np. „Tiraspol” zamiast „Terespol” „Wogin” zam. „Woin”<sup>8)</sup> i t. p. W każdym razie większość tych „ludowych”<sup>9)</sup> nazw prawdopodobnie odpowiada rzeczywistości i przy ustalaniu nowej terminologii trzeba się z nimi liczyć.

Rubryka czwarta, poświęcona nazwom zacerpniętym z akt, stanowi dość skąpy, bądź co bądź jednak nie pozbawiony wartości materiał. Wśród przytoczonych tam 17 nazw największe podejrzenie budzi nazywanie m. „Terespola — Terebowlem”. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zaszło tu pomieszanie z galicyjskim miastem „Terebowlem” zwanem obecnie „Trembowlem”. W aktach XVII wieku „Terespol” występuje pod dzisiejszą nazwą. Z dwóch dawnych archiwalnych nazw miasta „Janowa, Purchow i Porchow” za czysto rosyjską należy uważać jedynie ostatnią.

Przy takim stanie materiału topograficznego, mającego służyć za podstawę przy ustalaniu nowych nazw miejscowości, zadania projektodawców nowej nomenklatury nie były łatwe. Wobec braku, w większości wypadków, rosyjskiego brzmienia nazwy zarówno w archiwalnych jak i w gwarowych danych, musieli oni kierować się głównie przesłankami językoznawczymi, t. j. zasadami porównawczej fonetyki i etymologii języków rosyjskiego i polskiego. Że zaś nazwy miejscowe stanowią część słownika gwarowego najtrudniej poddającą się analizie etymologicznej, więc też to językoznawcze kryterium okazywało się w niektórych wypadkach niedostateczne. Wskutek tego autorowie projektu byli zmuszeni uciekać się w całym szeregu wypadków do rozwiązań nic nie mających wspólnego z naukowymi aksjomatami i mogących wywołać rozmaitego rodzaju komentarze.

Komisja tedy, godząc się na założenia autorów projektu i stwierdzając, że w 4/5 jest on opracowany prawidłowo, uznała się za uprawnioną do poczynienia przy całym szeregu nazw swych poprawek, które w postaci warjantów wpisano do rubryki „uwagi”. Warjanty te w większości wypadków wywołane zostały przez odmienny pogląd na pochodzenie i formę gramatyczną nazw. Z tego powodu np. komisja proponowałaby zmienić projektowaną nazwę „Mieszki”<sup>10)</sup> na „Moszki” od „moch”, tak samo jak w sąsiedniej nazwie „Mszanaja”; „Bednarewka” na „Bondarewka” od „bondar”; „Zmieinoje”<sup>11)</sup> na „Smiennoje” od „smiena”, pol. „zmiana”, małopruskie (sic) „zmina”; „Wszołki” na „Pczołki” od „pczeła”, czeskie včela, pol. „pszczoła” i t. d.

Przy innych warjantach komisja kierowała

się dążnością do ścisłego odtworzenia gramatycznej formy dzisiejszych nazw, jeśli one nie przeczyły ani dźwiękowym, ani morfologicznym właściwościom języka rosyjskiego, np. „Byt-tyń”<sup>12)</sup>, „Kosyń, jak „Wołyń”, „Horjń”. Dla tej samej przyczyny nazwy z polskim suffiksem isk, isko, iski zamieniono na formę rosyjską iszcze; np. „Grodzisk” — Gorodyszczce, Mościsko — Mostiszczce” i t. p.

Gdzieniedzie poprawki wysłane zostały przez niedostateczne uwzględnienie zasad harmonji dźwiękowej, np. „Połosodierje zam. Płosodrije”<sup>13)</sup>; „Istobki” zgodnie z dawną formą latopisów zamiast „Izobki”, pol. „Izdebki”.

W niektórych wypadkach Komisja zastąpiła niedogodne, złożone nazwy innemi, skróconemi w duchu rosyjskiej nomenklatury np. „Siwobagno”, zamiast projektowanego „Siwoje Bagno”,

Nazwa urzędowa	Gmina	Nazwa gwarowa
Macoszyn mały	Sobór	Macoszyn m.
Mierzwinek	Horodyszczce	Mierzwinek
Micheldorf	Wola Weresz- czyńska	Micheldorf
Mostiski	Turno	Mostiski
Niedzieliski	Romanow	Niedzieliski
Opole	Opole	Opole
Ossowa	Sobibor	Ossowa
Tierespol		Tiraspol
Cegielnia	Zakanale	Cegielnia
Elźbiecin	Kostomołoty	Elźbiecin
Jusaki	Lubienka	Jusaki

O spisie, nadesłanym przez Gubernatora Lubelskiego, wyraża się Komisja z dużym przekąsem. Spis jest niewątpliwie niekompletny, nazw zebrano mniej nawet, niż połowę tej cyfry, jaką dostarczyła gub. Siedlecka. Nazw ludowych, rosyjskich przytoczono niezmiernie mało, bo na ogólną liczbę 207 miejscowości zaledwie 12. Przy projektowaniu nowych nazw nie trzymano się żadnych wyraźnych teoretycznych założeń i nie przestrzegano konsekwencji. W jednych wypadkach nie liczono się zupełnie z dawną nazwą, projektując np. nazwę „Bogdanka” zam. „Gałęzów”, „Fiedorowka” zam. „Teosin”, „Wyżiga” zam. „Szeliga” kiedyin-dziej przeciwnie toleruje gubernator Lubelski w projektowanej przez siebie nomenklaturze

„Nowodubje”, zam. „Nowyje DUBY” i t. p. Dla tych samych motywów niewygodną nazwą „Wielkie Pole i Garnek” Komisja radziłaby przemianować na „Wielikopolje”, skomplikowany bowiem projekt nazwy „Wielikopolskij Gorszok”, aczkolwiek czyni zadość wymaganiom etymologicznym, nie byłby wolny od pewnej dwuznaczności.

W charakterze ustępstwa (?) dla miejscowej gwary ruskiej Komisja zalecałaby epitety przy nazwach: „Wielki, Duży” zamienić na „Wielikij” w duchu wielkoruskich nazw „Wielikija Łuki, Wielikij Ustiug” i t. p. Nic wreszcie nie stoi na przeszkodzie w przemianowaniu m. Janowa na Porchow, jak miasto to nazywało się ongi aż do wieku XVI.

Dla przykładu podaję dwa urywki spisu z poprawkami Komisji w ostatniej rubryce.

Nazwa archiwalna	Projekt gub.	Poprawki Komisji
	Macziszin małyj	Maczeszin m.
	Mierwinok	Mier'winok
	Michałodar	Michajłowka
	Mostiki	Mostiszczce
	Niedielki	Niedieliszczce
	Opolje	
	Ossowo	Ossowaja
Terebowł	Tiraspol	Tierespol
	Kirpicznoje	Kirpicznia
	Jelisawietin	
	Gusaki	Jusaki

takie „jawne polonizmy” jak np. „Kusze, Cio-sły, Tichoburz” i t. d.

Wobec tego Komisja nie wprowadzała do projektu tego żadnych poprawek, lecz zaproponowała odesłanie Gubernatorowi jego spisu z poleceniem wznowienia raz jeszcze całej pracy, z oparciem jej o źródła archiwalne i o współpracę miejscowej inteligencji rosyjskiej, a więc przede-wszystkiem duchownych i nauczycieli ludowych.

Na opinii uniwersyteckiej Komisji sprawa się właściwie kończy. Hurko przesyła wpraw-dzie uwagi Komisji wraz ze spisem Gubernatorowi Lubelskiemu, ale odpowiedzi akta już nie zawierają i cała rzecz jak można sąd wnosić idzie w zapomnienie. Dlaczego,—tego akta już niestety nie wyjaśniają.

Słów jeszcze parę o p. Mirosławie Dobriańskim. Głośno o nim w aktach Kancelarii Gen. Gubernatora Warszawskiego. Galicjanin, a raczej jak sam pisze, potomek szlacheckiego, czy nawet magnackiego rodu z ruskiej północno-wschodniej połaci ówczesnych Węgier. Ojciec Adolf von Dobriański oddał usługi rządowi rosyjskiemu w czasie kampanji węgierskiej 1849 r. i dostał za to order Św. Włodzimierza. Syn dyskontuje skwapliwie zasługi ojca, akcentując często w swych niezliczonych podaniach do władz wiernopoddane uczucia całego rodu. Do służby rządowej rosyjskiej dostaje się jako „Galiczanin” najprzód w charakterze urzędnika do szczególnych poruczeń przy gubernatorze Kijowskim, później przechodzi na analogiczne stanowisko do Warszawy. Ruchliwy, giętki, pełen inicjatywy, zaznacza się szczególniejszą energją w dziedzinie zwalczania unji, zalewa swymi memorjałami kancelarje władz, podróżuje, śledzi, bada, agituje, polemizuje, a przede wszystkim denuncjuje, zarówno sam, jak przy pomocy sieci szpiegów, którymi obsadza całą Chełmszczyznę. O intensywności jego pracy świadczą stopy memorjałów i referatów pisanych z niebywale neofickim zapałem i jadem. Około roku 1890 horyzonty jego służbowe zaczynają się chmurzyć. Do władz napływają liczne skargi na niesłychane łapownictwo prawosławnego apostoła. Może na skutek tego powija mu się noga; nie dostaje obiecanej

mu już posady w Petersburgu, obcinają mu kredyty na utrzymanie szpiegów. Podaje się do dymisji i po paru latach, około r. 1897 umiera.

<sup>1)</sup> Woryginalie „Zabużje”. Termin trudny do odnania w polskim przekładzie. Z rosyjskiego punktu widzenia kraj położony za Bugiem t. j. na zachód od Buga czyli Chełmszczyzna i Podlasie.

<sup>2)</sup> Wszędzie tam, gdzie autor używa określenia „ruskij”, tłomaczyłem ten termin na polskie „rosyjski”. Autor nie miesza tu bynajmniej pojęć i tam, gdzie chodzi mu o zaakcentowanie określenia „rusiński” używa woryginalie terminu „małoruskij”.

<sup>3)</sup> Akta Zarządu Wyznaniowego vol. 5371. Archiwum Akt Dawnych.

<sup>4)</sup> Jeden z głównych działaczy t. zw. „Urządzającego” Komitetu, który przeprowadził po powstaniu 1863 reorganizację ustroju władz Królestwa Kongresowego w duchu rusyfikacji i zespolenia z Rosją.

<sup>5)</sup> Termin rosyjski wzięty żywcem zoryginalu z powodu trudności w tłomaczeniu.

<sup>6)</sup> Terminologia zachowana ściśle wedługoryginalu.

<sup>7)</sup> Skrócenie polega właściwie tylko na obcięciu krótkiego formalnego wstępu i na zmniejszeniu ilości przykładów sama treść bowiem referatów pozostała bez uszczerpków i zmian.

<sup>8)</sup> Niewątpliwie osada „Wohyn”.

<sup>9)</sup> Cudzysłów autora referatu.

<sup>10)</sup> Miewątpliwie polskie Meszki pow. Konstytynowskiego. Projekt gubernatora proponował Mieszki z pisownią „jat”.

<sup>11)</sup> Brzmienie polskie „Zminne”; niezmiernie charakterystyczny przykład rusyfikacji już nie polskiej jak widzimy w danym wypadku, ale ruskiej nazwy topograficznej.

<sup>12)</sup> Gubernator proponował „Bytin, Kosin”.

<sup>13)</sup> Pol. Płosodrze.

## Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

**X-lecie Akademickiego Koła Krajoznawczego w Warszawie.** W maju r. b. upłynęło dziesięć lat istnienia Akademickiego Koła Krajoznawczego. Założone z inicjatywy zasłużonego prezesa Pol. Tow. Krajoznawczego, pana Aleksandra Janowskiego i grona akademików-miłośników krajoznawstwa, prowadziło ożywioną działalność początkowo przy P. T. Kr., a następnie skupiwszy przy sobie większą liczbę akademików, Akademickie Koło Krajoznawcze rozpoczęło pracę na terenie wyższych uczelni, jako samodzielna instytucja, nie zrywając zresztą całkowicie więzów z naczelną instytucją krajoznawczą w Polsce, jaką jest Pol. Tow. Krajoznawcze.

W ciągu tego okresu przesunęło się przez Akademickie Koło Krajoznawcze kilka tysięcy młodzieży akademickiej, złączonej wspólną

ideą miłości do ziemi ojczyznej, ludu i zabytków przeszłości.

W setkach wycieczek po kraju i odczytów, poznawali i rozkoszowali się pięknem kraju. A jaki to był wartościowy element pod względem ideowym, najlepszym dowodem jest, że w 1919 r. zarządy Koła składały się przeważnie z koleżanek, a w r. 1920 Akademickie Koło Krajoznawcze całkowicie zawiesiło na przeciąg kilku miesięcy swą działalność, gdyż i koleżanki poszły na front.

Z okazji dziesięciolecia utworzony Komitet Obchodu postanowił w dniu 23-cim i 24-tym maja urządzać obchód. Wypadki majowe zmusiły jednak do odłożenia uroczystości na okres nowego roku akademickiego.

W dniu 21-go listopada r. b. zatem ob-

chodźć będzie Akademickie Koło Krajoznawcze dziesięciolecie swojej działalności.

Zarząd Akademickiego Koła Krajoznawczego pragnie skupić w dniu tym wszystkich, którzy w ciągu dziesięciu lat łożyli swą pracę dla Koła, zdać sobie sprawę z doświadczeń poczynionych, wytknąć drogę dalszej pracy krajoznawczej wśród młodzieży akademickiej.

Zarząd Akademickiego Koła Krajoznawczego zwraca się do wszystkich członków Koła z gorącym apelem o wzięcie udziału w tym obchodzie. Na apelu tym nie powinno zabraknąć żadnego członka z tych, którzy dziś należą do Koła, jak i z tych, którzy w Kole dawniej pracowali, a których łączy wspólna idea krajoznawcza.

W dniu tym o godz. 10-ej rano odbędzie się nabożeństwo w Katedrze za pomyślną działalność Koła, następnie o godz. 11 m. 30

odbędzie się w lokalu Pol. Tow. Krajoznawczego (ul. Karowa 31) Akademja, po której nastąpi zwiedzenie wystawy zbiorów fotograficznych Akademickiego Koła Krajoznawczego.

Tegoż dnia w tymże lokalu o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się zebranie towarzyskie „czarna kawa”.

Ażeby dać możność zorientowania się w liczbie osób, które wezmą udział w obchodzie, Zarząd Akademickiego Koła Krajoznawczego zwraca się z prośbą o wczesne zgłaszanie swego uczestnictwa, celem otrzymania zaproszenia.

Wszelkie informacje można otrzymać w lokalu Akademickiego Koła Krajoznawczego (Nowy Świat 21, w bramie, II piętro) we wtorki, czwartki i soboty w godz. 7—9 wiecz., telefon 258-53.

## SPRAWY TOWARZYSTWA.

**Zjazd Jubileuszowy** odbędzie się według następującego programu:

W sobotę 4 grudnia wieczorem w lokalu Towarzystwa Karowa 31 zebranie towarzyskie celem zapoznania się z przybyłymi na zjazd gośćmi.

W niedzielę 5 grudnia o 9 rano Nabożeństwo uroczyste w kościele PP. Sakramentek na Nowem Mieście. Mszę św. odprawi Ks. Prałat Kuczyński, Członek Komisji Rewizyjnej T-wa.

O godz. 10.30 otwarcie Zjazdu w Wielkiej Sali Rady Miejskiej. Przemówienia powitalne, referat sprawozdawczy o działalności Towarzystwa i jego ideologii wygłosi Prezes Rady Głównej p. Al. Janowski. O godz. 12-ej złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem uczestnicy Zjazdu udadzą się do Resursy Obywatelskiej, celem zwiedzenia Wystawy Piękno Polski, poczem nastąpi przerwa obiadowa. O godz. 4-ej posiedzenie popołudniowe w Sali Rady Miejskiej z referatem Prof. Uniw. Pozn. D-ra Stanisława Pawłowskiego na temat: Nowe kierunki w pracy krajoznawczej i Prof. Uniw. Warsz. D-ra Włodzimierza Antoniewicza na temat: Zadania i organizacja Muzeów Krajoznawczych. Poczem nastąpi dyskusja i uchwalenie rezolucyj. Zamknięcie Zjazdu.

O godz. 9 wieczorem raut ze współudziałem wybitnych sił artystycznych.

Zgłoszenia na Zjazd należy nadsyłać do dn. 28 listopada do Kancelarii Towarzystwa Karowa 31.

Przybywający na Zjazd otrzymują przy powrotnej drodze indywidualne zniżki w wysokości 66% ceny biletu, oraz noclegi bezpłatne.

Z uwagi na wyjątkową ważność jubileuszu konieczny jest możliwie znaczny napływ członków.

**Wystawa Jubileuszowa**, urządzana w związku z jubileuszem Towarzystwa w salach Resursy Obywatelskiej od 1 do 10 grudnia, obejmować będzie dwa główne działy, a mianowicie:

I. Dział fotografii, obrazujący piękno Polski, oraz

II. Dział, przedstawiający rozwój i działalność Towarzystwa.

Będą tam wykresy i fotografie, wszystkie wydawnictwa Towarzystwa i możliwie całkowita literatura do opracowywania wycieczek po kraju. W dziale tym zebrane będą również prace Kół krajoznawczych Młodzieży.

Zwracamy się przeto z apelem do wszystkich Oddziałów i Kół Krajoznawczych Młodzieży, aby najpóźniej do dnia 25 b. m. nadesłały wszystkie swe wydawnictwa i wszelkie swe prace, któreby mogły być umieszczone na wystawie.

Po zamknięciu wystawy w dniu 10 grudnia r. b. w Warszawie zamierzamy wybrać najpiękniejszy komplet i obesać po oddziałach w innych miastach kraju.

Oddziały, któreby chciały mieć wystawę u siebie, zechcą nadsyłać zgłoszenia z podaniem terminu. Pierwsze zgłoszenie wpłynęło od Oddziału w Łodzi.

**Oddział Warszawski** rozpoczął pracę oświatową w 36 p. p., w porozumieniu z Komitetem Opieki nad Pułkami przy Polskim Białym Krzyżu. Co poniedziałek udaje się do koszar prelegent z wykładem o Polsce, ilustrowanym przezroczami. Na sali zbiera się około 400 żoł-

nierzy, chętnie i uważnie śledzących bieg wykładu. Całość 20 popularnych wykładów ma stanowić pełen skończony cykl nauki o Polsce i porusza następujące tematy:

Piękno ziemi naszej, bogactwa przyrodzone.

Życie wsi, główne miasta, przemysł.

Stosunki społeczne i ustrój państwa.

Wykłady będą wygłaszali: p. dr. Fleszarowa, Janowski, Lewicki, Wisznicki, Kołodziejczyk.

Zarząd Oddziału Warszawskiego zamierza tę pracę prowadzić także w innych pułkach, a przy Oddziale utworzyć Koło Przyjaciół 36 pułku.

Byłoby ze wszech miar wskazane, aby wszystkie Oddziały zajęły się taką samą pracą w pułkach stacjonowanych po miastach Polski, co w porozumieniu się z Komendami i Białym Krzyżem łatwo da się osiągnąć. Byłoby to spełnienie społecznego i patriotycznego obowiązku w stosunku do Armji naszej, dla której wszyscy obywatele mają szczerą sympatię i głęboki szacunek.

**Oddział Kurpiowski** w niedzielę 7 listopada prowizorycznie otworzył swoje muzeum w Nowogrodzie nad Narwią. Na uroczystości byli obecni: paru posłów, inspektor szkolny z Łomży, kierownik szkoły i jeden z nauczycieli. Natomiast nie zjawiły się trzy nauczycielki, prawdopodobnie obawiając się, aby ich nie zaliczono do okazów muzealnych. Prezes Oddziału Kurpiowskiego p. Adam Chętnik z dzielną współpracą swej żony stworzył rzecz prawdziwie imponującą, która może służyć za wzór działalności krajoznawczej.

Nabywszy pustkowie nadbrzeżnego wzgórza, otoczył je parkanem, ustawił bardzo ciekawą bramę, jak do starej gontyny, na zboczach wzniesiono kapliczkę z figurą Pana Jezusa Frasobliwego, dalej dużą altanę z rozległym, przeszłocnym widokiem na doliny Narwi i Pissy, oraz lasy puszczy Kurpiowskiej, parę kiosków i altanek, dom dla stróża i wreszcie budynek muzealny.

W budynku tym rozstawiono gabloty w dwóch izbach: jedna, poświęcona całkowicie tylko Kurpiom, posiada charakter ściśle regionalny, druga zaś ogólnie krajoznawczy i dla tego ma służyć do użytku szkół, jako pomoc do wykładów.

Przed muzeum wystawiono olbrzymiej grubości barę pszczelną, a jadący po moście na Narwi kurpie mówią: „O, jakąś cegielnię założono w Nowogrodzie, komin już stoi”.

Wszystkie zbiory są systematycznie skatalogowane, opisane, znumerowane, ze wskazaniem czasu i miejsca znalezienia, mają więc poważną wartość naukową.

To też Prezes Chętnik zamierza jeszcze zrobić na górze domu muzealnego pokój gościnny dla uczonego, któryby się zajmował badaniem terenu kurpiowskiego, a na pomieszczenie muzeum ma zamiar zbudować dom murowany.

Cała ta praca ma doniosłe znaczenie naukowe i oświatowe, a Muzeum Kurpiowskie jest bodaj najsystematyczniej opracowane z naszych muzeów krajoznawczych.

Gdy murowany budynek zapewni bezpieczeństwo zbiorom, można będzie jeszcze energiczniej oddać się pracy oświatowej. Może do murowanego budynku zechcą i p. p. Nauczycielki zajrzeć, choć na drewniany były nieładzkie.

### S. p. Stanisław Sobiński

Kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego zginął z ręki mordercy. Zmarły był cenionym krajoznawcą. Zostawił podręczniki do nauki geografji Polski i Polski Współczesnej. Szczery przyjaciel „Ziemi”. Zginął na posterunku, jako obrońca idei państwowości polskiej. Cześć Jego pamięci!

**TREŚĆ:** Osobliwości Przyrody Polski: *Marja Uziembłowa*: Flora piaszczystego strądu i wydm nadmorskich. *Jan Sokołowski*: W sprawie ochrony ptaków. — *Ks. Władysław Łęga*: Wycieczka do pojezierza Brodnickiego. — *Kazimierz Konarski*: Chrzest Chelmszczyzny. — Z kraju i ze świata. — Sprawy Towarzystwa.

**PRENUMERATA** wynosi: Kwartalnie 4.50 zł. Półrocznie 9 zł. Rocznie 18 zł. Za przesyłkę dolicza się 30 gr. miesięcznie. Członkowie P. T. Krajoznawczego, nauczyciele, młodzież szkolna, akademicka, Koła Krajoznawcze młodzieży i pokrewne instytucje korzystają z 20% zniżki.

**Cena niniejszego zeszytu zł. 1.**

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktor: Aleksander Janowski.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk. Jan Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.